

słowy jeśli zwycięstwa 2 lipca nie będą w taki sposób wyszły, jak to czynili ich przeciwnicy ze swoim zwycięstwem, na dzień 8 lutego osiągnięciem. W przeszłym liście donosiłem, że publicystyka republikańska według mego zdania nie odpowiada wcale zadaniu chwili. Dziś zaś jestem w stanie podać do wiadomości, że jej błędów nie dzieli republikanie wersalscy, od których postępowania wszystko zawisło. Z wszystkich wiadomości z tamtąd nadchodzących widać, że pojeździ dobrze obecne położenie i zastosowano się do niego doskonale. W kołach poselskich tej strony nie można dostrzec ani upojenia się zwycięstwem, ani przeceniania go, ani też chęci imponowania prawicy. Jest powaga i rozważa. Podzieleni, jak o tym wiecie zapewne, na kilka kółek, przyjaciele Thiersa starają się połączyć w jedno ciało, chcą mu nadać stósownie do rezultatu wyborów wybitną republikańską barwę i umożliwić w ten sposób utworzenie silnej i zdecydowanej partii, która odważnie i ze skutkiem mogła czoła stawić zachcianą prawdziwą, ale wcale jeszcze nie rozbitą większość monarchiczną. Słowem wybory wywarły w Wersalu ten zbawienny skutek, że republikanie du lende-main zbliżyli się pragnąc do republikanów de la veille i wspólnie z nimi walczyć. Wzmiankę tu tylko o usiłowaniu, które czynią członkowie koła Ferry i koła Rampon, aby zlanie się tych dwóch frakcji z lewicą republikańską do skutku doprowadzić. Można się było do tego, jeśli jak zamierzają, usunąć z koła Ferry niektóre zbyt reakcyjne pierwiastki i z koła Rampon, będącym dotychczas jakby pośrednikiem między pierwszą a lewicą republikańską utworzyć jedno ciało pod nazwiskiem republikański modérés, któremu przewodniczył ma hr. Rampon. Życzył sobie takiego ukonstytuowania się grup parlamentarnych wypada tym bardziej, ile że gabinet Thiersa jakkolwiek z jednej strony daje dostateczną rękojmią utrzymania porządku wewnętrznego i przeprowadzenia szczerego próby republikańskiej formy rządu, z drugiej budzi znów w skutek protekcyjnistowskich swoich sympatyj i rozmaitych innych nawyków monarchicznych słuszne obawy, że dzieło reform tak potrzebnych i wkrótce przedsięwziętych się mających nie odpowie postępowi i wymaganiom czasu, gdyby jedynie ręką tegoż gabinetu poruczonemu zostało. Światła, z winnym dla zastrzeżenia mego szacunkiem połączona, kraju potrzeba z okna nie spuszczać, a wytrwać i celów świadoma opoczywać wiele dobrego dla Francji przysporzyć mogła. Uchroniła ona by rząd od niejednego błędu, które jak ostatnie w izbie naszej odczyt rozprawy świadczy, mimo całej swej dobrej woli popełniać jest skłonny. Mam tu na myśli ową nieszczęsną, nie nie pomagającą a przeciwną niezadowolone publiczności i dziennikarstwa wywołującą uchwałę o kaucji dziennikarskiej, która, jak to Louis Blanc wybornie powiedział, chyba to tylko ma na celu, aby zagrozić ręką za pomocą pogrążenia jej w jatrząca cesarskich tradycji i zwyczajów truciznę. Okoliczność, że ta kaucja nie będzie ciężarem dla publicystyki, która rzeczywiście w gruncie rzeczy nie sobie z niej nie robi, nie jest dowodem mówiącym za nałożeniem jej. Choćby p. Picard dziesięćkroć więcej był okazył cynizmu w wypieraniu się dawnych swoich zasad i w bronieniu nieliberalnego tego kroku, choćby obok p. Malartie ze 100 było jeszcze członków powstało, by poświadczyć, że bardzo dobrze i wygodnie żyć można bez czytania dzienników, choćby w końcu pan Gavardie w ciągu tej rozprawy domagał się by kanonizowania wszystkich niekanonizowanych sprawiedliwych — to zawsze uchwała ta będzie miała minę, jakby mówiła do robotników: silence aux pauvres! Dlatego też właśnie potępienia jest godną. Mam tu wszakże niepionną nadzieję, że po przybyciu nowo wybranych posłów do Wersala trochę zapanuje apetyt 690 lat liczącego gabinetu od monarchicznych kruczków powściągnięciem zostani. Mówią nawet, że w obec charakteru wyborów Thiers nad myśla przedsięwziąć niektóre w nim zmiany i nadać mu usposobieniu kraju więcej odpowiednią barwę.

U nas nie ma nic tak dalece nowego. Obawy tych, co z trwogą przyjmowali wiadomość o tu i owdzie skutkach radykalnych wyborach, zmniejszają się z każdym prawem dniem, coraz bardziej bowiem znaczą się przekonanie, że radykalni posłowie wręcz się postanowili rewolucyjnego charakteru i nie uczynią takiego coby republiki skompromitować było w stanie. O Gambecie pewnym jest, że od przekonań w Bordeaux niedawno wypowiedzianych nie odstąpi. Nie mogą nawet tej pewności zachwiać elukubracje takich dzienników jak Figaro, Salut public, lyonski itd. Do usunięcia wspomnianych powyżej obaw przyczyniło się także nie mało posiedzenie tutejszego koła liberalnego, odbyte temi dniami. W obec licznie zgromadzonych wyborców bowiem zabierali głos radykalni p. Fraissinet i paryski adwokat, przyjaciel Gambetty p. Laurier, obaj posłowie naszego departamentu.

jacielem ale i z popiołem w własnej gromadce — dokazywał, że Włochy, chociaż już byli się cofnęli ze wszystkich poprzednio zajmowanych stanowisk, na nowo skoncentrowali się pod włoską Bazeccą, gdzie po stanowio bronili się do ostatka.

Kiedy wrzawa najcięższa bitwa w okolicy kościoła wiośki, zjawił się na pobojowisku Garibaldi ze świeżym oddziałem; sam w nogę ranny, nie będąc w stanie dojechać konia, dogonił swoich powoźców, objął szybko ręką całe położenie i rozkazał zmianę w ustawieniu armat, a to zdziałało tyle, że oddział z wysokości padający wystrząsł zmoty nieprzyjacielskie oddziały, poczem cofający się już Austriaków w góry zagnał Menotti Garibaldi.

Włochy zaś po zwycięstwie pod Bezecce i ustąpieniu Austriaków z wadi Ledro — mieli otwartą najprostszą drogę do owego skraj włoskiej ziemi, po nad którym walczone w górach; przybywały więc po niej coraz nowe oddziały w te strony i już witała je Riva w swych murach; już marzyło miasto Trento o otwarciu swych bram; bratniemu wojsku, które przez generała Medici prowadzone, zbliżało się pociągami do podnóża, już widział się Tyrol włoski oswobodzony, gdy nagle bez poprzedniego zniszczenia się z Włochami ogłosili Prusacy rozejm z Austrią, w skutek czego zwróciła się by cała siła wspólnego obydwóm narodom nieprzyjaciela wyłącznie przeciw Włochom; gdyby ci nie przystali byli na warunki ugody, jaką podkrywali moćnieli.

Nakazywała więc konieczność włoskim patriotom ustąpić z tej prowincji, która i nadal pozostała przy Austrii, lecz przy zmianie w ogólnym systemie tego rządu zaczęły i dla południowego Tyrolu świat lepsze czasy, a na pobojowisku ciężko zdobyta wolność myślenia i... mówienia po części wynagradza mieszkańcom tych stron zawiązanie ich nadzieje połączenia się z wielką ojczyzną.

Tymczasem po objawach sympatyj Tyrolu dla idei zjednoczenia Włoch wybuchły tu niesnaski między samą tutejszą ludnością.

Riwa rozdzieliła się na dwa nieprzyjemne sobie obozy. Już to wojsko, jakie stoi tu w garnizonie, pa-

W prawdziwie przesłannych mowach wyłuszczała oni swoje zapatrywania i zasady i odosłoni drogę, którą w izbie iść zamierzają, co wszystko najbardziej nawet niedowierzającym było w stanie uspokoić. Wolność sumienia, oddzielenie państwa od kościoła, jak najobszerniejsze i bezpłatne wychowanie publiczne, obowiązek każdego służba wojskowa, zaprowadzenie rozsądnego podatku od dochodów, oto przedmioty, które ci posłowie popierać obiecali wszelkimi legalnymi środkami. Laurier nadto określił bliżej swoje zapatrywanie na kwestyję socjalną, i oświadczył, że potępia zupełnie wypadki paryskie, ale podniósł zarazem konieczną potrzebę zaprowadzenia takich reform, któreby przepaść dzielącą dwie klasy społeczeństwa o ile można wypełnić mogły. Mówił także i p. Clapier liberał odcienia orleanistowskiego, nie idąc naturalnie tak daleko jak poprzedni mówcy.

Śród tych nadziei w lepszą przyszłość, nadziei przyznać potrzeba uzasadnionych, odzywa się jednak jeden fałszywy ton psujący bardzo powszechną dziś harmonię. Dolatuje on nas z Paryża, gdzie jak Gazette des Tribunaux i inne dzienniki donoszą, ciągle jeszcze odbywają się rewizje domowe i aresztowania, często niewinnych wcale ludzi. Mówią, że policjanci całej niemal Europy pomagają tam francuskim agentom w wyszukiwaniu socjalistów. Postępowanie to rządu przyczyniło się bardzo do tego kolosalnego wstrząśnienia się wyborców od głosowania, które w Paryżu zauważono 2 lipca. Zapewne wiecie, że w stolicy przeszło 200,000 wyborców nie głosowało zupełnie, co wiele pomogło unii do zwycięstwa. Ze też rząd nie przypomni sobie rozsądnych słów Montesquieu'go, który prawi: Jeśli rzeczpospolita jaka podoła raz zgnieść tych, co ją wyrzucić usiłovali, to powinna co rychłej położyć koniec represjom, karom, a nawet nagrodom. Postępując bowiem przeciwnie, najprędzej przychodzić się do konieczności oddania władzy w ręce dyktatora...

Na zakończenie następna historia: dziennik Droit powiada, że zeznań więźniów dowiedziono się, iż organizatorką osławionych petroleuses była moskiewska Olga Dymitriew, która jednak wymknąć się potrafiła ze stolicy. Jeśli niepewne, to przynajmniej prawdopodobne.

PRUSY.

* Berlin, 13 lipca. Gazety tutejsze zamieszczają następujące ogłoszenie, dotyczące podróżowania do Francji: Ze strony urzędowej zwrócona została uwaga, że wjazd do Francji dozwolony jest jedynie za okazaniem ważnego paszportu i że do tego potrzebna jest wiza francuskiego agenta konsularnego. Za wzięcie takiej płaci się dziesięć franków. Wskazówkę tę uważano za potrzebną, ponieważ często się zdarza, że ci podróżujący na granicy zatrzymać się muszą, którzy mniemali, iż do przebycia granicy wystarczy karta paszportowa, lub, którzy (bezsłownie) się powoływali, iż im odnośna władza miejscowa powiedziała, że formalności paszportowe dawno zniesione zostały i że można do Francji bez paszportu wjeżdżać.

W kwestyi eszlorocznych uchwał Soboru watykańskiego piszą zjad do Weser Ztg: „W obce codziennie gwałtowniejsze wzbijające się waleki rzymskiego stronnictwa w Niemczech przeciwko władzy państwowej, która nie chce uznać uchwał eszlorocznych Soboru za integralną część składową systemu katolickiego kościoła, nadeszła pewnie chwila, ażeby przypomnieć oświadczenia, jakie rząd pruski uczynił w roku zeszłym przez reprezentanta swego w Rzymie przed rozpoczęciem Soboru. Półroczny organ Provinzial Correspondenz określił wtedy stanowisko rządu do obrad Soboru w tym zdaniu, że jeżeli wbrew wszelkiemu oczekiwaniu uchwały Soboru wypaść miały tak, iżby zakłóciły konstytucyjne i prawne stosunki pomiędzy kościołem a państwem, rząd w zaufaniu do przyzwolenia ludności wspólnie z reprezentacją kraju chwyci się środków celem przeszkodzenia temu. Pruski rząd przygotował już wtedy kurją na to, że dogmata, jak o osobistym nieomylności Papieża, nie dałyby się pogodzić z prawami państwa pruskiego. Decyzja ministerstwa wyznać i wychowania publicznego, na podstawie uchwały ministerstwa stanu, w brunsburskiej kwestyi szkolnej powinna być uważaną za dowód, że rząd pruski jest zdecydowany postępować w myśl powyższego w roku zeszłym postanowienia. Ze nadzieje klerykałów, iż rząd pruski nie będzie w stanie przeprowadzić z potrzebną konsekwencją i energią rozdziału pomiędzy państwem a kościołem, się nie ziszcza, za tym przemawia właśnie fakt, że rząd jako taki uważał za potrzebne z powodu sprawy brunsburskiej zająć pewne stanowisko; obóz ultramontański do brzozy zrobił, żeby donio-

miętnie krwawych zająć w wadi Ledro — już to niektóre zapalenie głowy z pomiędzy mieszkańców, manifestują się na przemian z wzajemną niechęcią, która objawiając się szczególnie w stosunkach prywatnych i towarzyskich, przybiera drobniagowy i poniekąd śmieszny charakter, gdyż nawet miejsca zebrania, spacerów, zabawy jednych uważane są przez drugą partję za terytorium nieprzyjacielskie, po którym jeden krok uczyniony równa się dezerterzy z własnych szeregów. Antagonizm ten istnieje głównie między wojskowymi z jednej, a warstwą szlachecką i mieszczańską z drugiej strony — gdyż lud wiejski łącznie bezwarunkowo do cesarskiego rządu, ścigającego mniejsze podatki, niż świeżo ukonstytuowane królestwo włoskie.

Praktyczna strona jest tu na pierwszym względzie w tej klasie, która będąc pozbawioną prawa obywatelstwa, na własnej, ojczystej ziemi, — wyzuta też jest z przywiązania do tejże i pojęcia prawdziwego znaczenia ojczyzny; oprócz tego to nie patriotyczne usposobienie włochów znajduje silne poparcie w duchowieństwie, które wychodząc z zasady, że wszelka władza od Boga nadana, wpaja w nich wiernopoddanie dla rządu ucieczka.

Od włoskiej sprawy stara się odciągnąć duchowieństwo w ogóle wszystkich zostających pod ich wpływami, a rozdwojenie zdań, które zjadło w samym kościele włoskiego społeczeństwa tych okolic odbija się zarówno w domowych kółkach, jak i w stosunkach sąsiedzkich, towarzyskich etc. Zasad politycznych duchowieństwa nie podziela cała młodzież, wolno myśląca generacja, która goręcej niczego więcej nie pragnie, jak jednoci Włoch.

Wielką też część młodzieży walczyła w szeregach ochotniczych pod dowództwem Garibaldi'ego, i zawsze jest gotową pójść za pierwszym skiniem ręki obywatelskiego wodza; duchowe zaś stronnictwo upatrjuje w bohaterkiej tegoż postaci — wcielenie szatana, kusiela, który губи narody i kraje.

W końcu doszło tu wzbudzenie umysłów do tego stopnia, że sądząc z słów zwłaszcza zdawało się, że brat zabije brata z powodu różnicy przekonań politycznych,

ściół pod tym względem zapadłych uchwał nie traktował za lekko.

W kwestyi północnego Szlezewiku, o której przed kilku dniami na tym miejscu mówiliśmy, otrzymała National Ztg następujące pismo z Flensburga pod datą 12 bież. m.: „Rzecz-komo autentyczna wiadomość Schlesische Ztg, że kwestya północno-szlezwicka, mogąca być uważana dziś za ubitą, nie będzie przedmiotem rokowań politycznych, nie może zadowolić północnych obwodów Szlezewiku, których dotyczy artykuł V pokoju praskiego. Podobno się dyplomacyi w roku 1866, nie wiadomo z jakich powodów, przez układy owe rzucić dręczącą niepewność w kraj nasz pod względem przyszłej należności państwowej, a agitacja dumską czepiać się tych wątpliwości, przepelnia nie bez skutku wiejską ludność tak bardzo myślą, iż znowu będzie musiała być odpłatą Danią, że w oczach każdego chłopca obecne państwowe stosunki północnej części Szlezewiku przedstawiają się jako niestałe. Jak to zaś oddziaływa na wszystkie stosunki życia, niechaj ten osądzi, który wie, jak bardzo ludność wiejska a miano wiecie chłop północno-szlezwicki wysoko ceni i potrzebuje ustalenia stosunków. Jest przeto obowiązkiem dyplomacyi przywrócić krajowi spokój, który w roku 1866 mu zakłóciła, i wydać stanowcze oświadczenie co do zniesienia owego nieszcześliwego artykułu V. Przemawiamy tu jedynie za małą częścią kraju, za terytorjum, które zaledwie 150,000 ludzi zamieszkuje, lecz i ten mały kraj ma prawo żądać, ażeby nie ponosił dalej ofiar za „wyrzucić w Chislehurst“. Należy usunąć formalnie groźbę nad nami zawieszoną i pozostawić następnie nam samym i cichemu działaniu czasu by postarał się o to, ażeby i mieszkańcy „północnych obwodów Szlezewiku“ stali się dobrymi Niemcami“. Do pisma tego dodaje National Zeitung następującą uwagę: „Jużemy z n szęj strony się oświadczyli, że ze stanowiska dyplomatycznego sprawa ta raz na zawsze jest załatwioną a rewizja traktatu praskiego o tyle stała się zbędną, ponieważ ani Dania, ani Francja na przyszłość nie będą się mogły upominać o wypełnienie artykułu V. Jednakże zauważyliśmy, iż jest obowiązkiem naszego rządu, ażeby w przyszłości nie pozostawił najmniejszej wątpliwości i wyraźnie zaznaczył, że dotychczasowe granice pozostawione zostaną. To winien on jest ludności owych obwodów w obec pomieszczenia pojeń, jakie usiłowało wywoływać za pomocą owego artykułu prawie od pięciu lat.“ Mowa ta jasna nie potrzebuje komentarzy.

Ministryalny organ Provinzial Correspondenz pisze w artykule o wewnętrznym rozwoju Francji pomiędzy innemi: „Stanowisko obecnego rządu znacznie się utwierdziło; liczne wybory uzupełniające do zgromadzenia narodowego wyraziły wolę narodu, ażeby odbudowanie Francji poproszować nasampród na drodze, jaką rząd sobie obrał, nie narazając jej na nowe walki stronnice. Rząd, któremu Francja przez wybory te na nowo dała dobitny dowód zaufania i zarazem pełnomocnictwo do przywrócenia porządku ze wszelkich stron zachwianego, przystąpi teraz z większą samodzielnością, lecz zarazem z większą odpowiedzialnością do trudnego zadania odrodzenia kraju. Teraz, kiedy pierwsze przeszkody nowego rządu przezwyciężone zostały, naczelnicy jego udowodnią będą mogli, o ile są w stanie odpowiedzieć wielkości i doniosłości swego zadania. Postarawszy się o to, że Francja „odzyskała na nowo poczucie“, zapewne dążyć będą do tego, ażeby to poczucie własne skierować przedewszystkiem na drogę poznania siebie samego i przez to wzmożenie siły do moralnego odrodzenia się. Niemcy przypatrywać się będą nowemu rozwojowi wielkiego kraju ościennego, tak wewnątrz bogatego, z całym spokojem i współudziałem bezstronnym. Wewnętrzne podniesienie się Francji nie nabawi nas kłopotu, gdyż spodziewać się możemy r wnocześnie ciągłego i co raz silniejszego rozwoju nowego niemieckiego państwa. Tem jednakże serdeczniejszym będzie życzenie całych Niemiec, żeby Francja w poważnym wewnętrznym odrodzeniu się znalazła nie tylko dla siebie pokój, lecz także szlachetny stosunek do innych mocarstw, które jej życzą pokoju tego z zamilowania do ogólnego миру i wspólnego rozwoju na polu oświaty.“

Car moskiewski odwiedził onegdaj z carycą cesarzową Augustę w Baden-Baden, a wczoraj wyjechał do Friedrichshafen nad jeziorem Bodenskim w odwiedziny króla württemberskiego.

Pod względem zapłaty kontrybucji pisze Provinzial Correspondenz: „Wyplata kontrybucji wojennej ze strony Francji rozpoczęła się w zeszłym tygodniu. Podług artykułu 7 frankfurckiego pokoju wyplata pierwszego półmiliarda (500 mil onów) nastąpiła w trzydziści dni po przywróceniu powagi francuskiego rządu w mieście Paryżu. Ponieważ władza rządowa w Paryżu przywróconą została w pierwszym

ze wyrzeka się rodzice dzieci, że młodzież już zatraciła swą duszę, słowem, że wstrząśnięty w swych podstawach porządek społeczny zagrażał zupełnym wywrotem.

Więść o rozstroju tych okolic, odznaczających się zazwyczaj spokojem i jednocią, rozszła się w dalekie strony i doszła w końcu, przez mury klasztorne także do celi samotnego myśliciela, który przed niedawnymi laty doznawszy smutnych zawodów, syt walk i boleści, schronił się był do klasztoru.

W burzach życia, a następnie w głębokich rozmyśleniach pośród murów klasztornych umiał on zgłębić i zrozumieć serce ludkie, umiał być pożliwym a mimo zawodów i czuł wielką miłość do ludzi.

Otóż zakonnik ten w nadziei usmierzienia rozhułanych fal umysłów, uciśa własnego serca rany i wychodzi na świat kazać ewangelią miłości braterskiej i przybywa tu jako wędrujący ksiądz kaznodzieja. Niedługo rozgłosznej sławy z powodu romantycznych przygód poprzedzających wstąpienie jego do klasztoru, okazał się i teraz padre Roberto tém większą aureolą opromieniony — bo dostąpił podczas świeżo odbytych pielgrzymki do Rzymu, zaszczytu tajemnego posłuchania u Ojca św.

Wywierały jego kazania silne, głębokie i ogólne wrażenie. Miewał je wyłącznie wieczorem, w rześciece oświeconym kościele przy otwartych drzwiach. Pociągał on i obojętnych przechodniów, widokiem blasku w świątyni i liczego zebrania, a trzymał ich tam magnetyczną władzą swego głosu. Kto zaś raz go usłyszał i pojął, musiał uleść czarowi, jaki ten młody mówca wywierał. Organ jego odznacza się tą płynną, tą brzmiającą pełności, która jest największym wdziękiem męskiej wymowy; — tyleż energii i logiki mieszczą przekonywających i porywających prawd jego wywody.

Przy coraz więcej wzrastającym entuzjazmie słuchaczów kończył kapłan szereg swych kazań, w których obok miłości Boga szerepił głęboko i miłości ojczyzny, a w czasie ostatniego przemówienia świadczył licznie zebrany lud o ogólnym uznaniu niezwykłej potęgi ducha, jaka się objawiała w słowach księdza Roberto.

tygodniu czerwca, przeto termin zapłacenia pierwszego półmiliarda w zeszłym tygodniu upłynął. Zapłata tej sumy już po większej części została ukończoną. Stosownie do postanowień traktatu pokojowego opuszczone z staną w skutek upłacenia pierwszego półmiliarda dpartamenty Seine Inférieure i Eure, o ile takowe są jeszcze obsadzone przez niemieckie wojska.

Do Frankfurter Journalu piszą z Ems pod datą 10 lipca: „Jak słychać, odczędzą cesarz w tych dniach przeglad zalogi w Kobleney, która wczoraj odbyła uroczyste wejście do tego miasta. Car moskiewski przybędzie na powitanie cesarza znowu na dwa dni do Ems. Oczekują tu również przybycia królów bawarskiego, saskiego i württemberskiego. Austriacki kurjer gabineutowy miał tu co tylko przybyć z własnoręcznym listem cesarza austriackiego. Stosunki do Austrii są w ogóle jak najlepsze, i wkrótce zapewne usłyszymy o nich zajmujące rzeczy. W dobru poinformowanych kołach słychać, że po powtórnie zaplaceniu większej sumy kosztów wojennych niemieckie wojska opuszczą Francję całkiem najpóźniej do połowy sierpnia. Rokowania o to się już toczą.“

Jak Daily News donoszą, wstąpił Anglik Reed, dotąd wyższy budowniczy w Angielskiej marynarce wojennej, w służbę niemiecką i zbuduje wkrótce kilka okrętów pancernych dla niemieckiej floty. Podobno 4 rządy starały się o pozyskanie p. Reed.

Na posiedzeniu rady zwikowej, dnia 3 b.m. odbytem, przed awił minister stanu Delbruecke następujące osoby jako kandydatów na członków urzędu kancelarskiego dla sprawdzenia pochodzenia: pruskiego tajnego radcę legacyjnego „Königa jako przewodniczącego; pruskiego tajn. radcę rejencyjnego Wohlera; pruskiego radcę najwy. trybunału Thunmella; pruskiego radcę kamergerychta Drenkmanna, w ks. saskiego prokuratora Goepela jako członków. Z tych osób, które wsz s k i e posiadają kwalifikacyę d. wyższego urzędu s z i o w i s z i o w w państwach do których należą, ma prokurator Goepel dzierżyć przeznaczony mu urząd jako urząd główny, podczas kedy inne osoby sprawować będą funkcje swe jako urzędy poboczne.

Minister spraw wewnętrznych, hr. Eulenbura, wyjechał do Ems.

Francuski reprezentant, margrabia de Gabriac, konferuje od tygodnia codziennie dłuższy czas z sekretarzem stanu Thielem i oddał też już wizyty wszystkim członkom ciała dyplomatycznego. Chwała ogólnie uprzejmość margrabiego Gabriac.

Dotychczasowy pruski poseł przy dworze Petersburskim, książę Reuss, przybył tu i uda się do Szlaska.

Ministra stanu Delbruecka zastępować będzie w czasie jego nieobecności w urzędzie kancelarskim dyrektor, rzeczywisty tajny wyższy radca rejencyjny p. Eck.

P. n Savi'ny zamierzają ogłosić wkrótce wystąpienie swe z frakcji katolickiej (centrum).

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 12 lipca. Izba panów odbyła wczoraj ostatnie swoje posiedzenie w obecnej kadencji sejmowej. Ponieważ zaś i delegacy z końcem obecnego tygodnia ukończyć także mają prace swoje, w którym to celu dziś i jutro dwi na dzień odbędą się posiedzenia, przeto przycichnie na czas przynajmniej niejaki życie parlamentarne w rakuskiej stolicy.

Organ stronnictwa klerykałnego Stimm der Mähren ogłosił w ostatnim numerze artykuł z napisem „Ostrzeżenie“ w którym twierdzi, że idea federalistyczna do takiej już w Austrii doszła siły, że teraz dla zbawienia jej idea ta w całym ustroju monarchii zapanować musi. Równocześnie napomina deklarantów, aby w każdym razie lecz pod zastrzeżeniem prawem udali się do Wiednia czyli rady państwa. „Ostrzeżenie“ dotyczy się jeszcze szczegółowo federalistów, których napomina, aby nie dali się rozdzielić lecz stałe i zgodnie trzymali się jed ego programu.

Kilkakrotnie już donosiły dzienniki o zjeździe zomierzonym trzech cesarzów, Austrii, Niemiec i Rosji, jakie miało mieć miejsce w jesieni tegorocznej. Jeden z tutejszych dzienników powtórzył wczoraj znowu tę samą wiadomość, dodawszy zarazem, że książę Hohenzoloh z pismem odręcznie cesarza Franciszka Józefa udał się do cara Aleksandra do Ems. „Ostatniej wiadomości zaprzeczają stanowczo korespondent Schlesische Ztg, donosząc, że ks. Hohenzoloh udał się do dóbr swoich w Rosji położonych.

Pomiedzy licznymi osobami, jakie cesarz onegdaj przyjmował, był i znany biskup przemyski ksiądz Supnicki.

Austriacko-węgierski internuncjusz w Carogrodzi, baron Prokesh-Osten opuścił za urlopem Carogrod i tych dni przejeżdżając przez Budę, był gościem u w-

W poprzednich kazaniach rzuciwszy w serce słuchaczów zasiew usposabiający ich do godnego przyjęcia pozegnania, jakie on dla nich gotow i, wystąpił ostatniego dnia z mową wystosowaną, przeciw miejscowym zatargom, a natchnieniem słów usiłując zwaśnionych pojeń, ni odstępną mu podczas kazania, a w tejże chwili, jakby na znak dani, rozwarły się drzwi S. Tabernaklu i odczwały się poważne głosy dzwonów kościelnych.

Do głębi przejęty, w płacz rozkłiwny lud, padł na kolana, nie śmiąc i wzrzuć podnieść, — a ksiądz, stojąc nad ludem z wzruszonym krzyżem w ręku sam błąd jak duch niecielesny, objawił wzruszonym głosem że wszystkie dawne winy i grzechy opuszczono mieszkańcom tych stron z wielkiego miłosierdzia Boga, przez które ojciec kościoła natchniony został udzielać im nieograniczoną absolucję... a tak błogi wiesi spełniwszy posłannictwo w nadziei, że podniesiony i oczyszczony duch ludności nawrącam zapomni dawne urazy i opuścił swym winowajcom — przeżegnał kapłan cały miasto znakami „błogosławieństwa“.

Nawet gdzie nie sięgał głos mówcy, obchodzono na kolanach chwilę, kiedy tenże wyraził uroczyste słowo rozgrzeszenia przy ciągłym bicie dzwonów; gdyż te, jak w mieście tak i po okolicznych wioskach, glosły swym spizowym językiem uroczystość tej chwili.

Po skończeniu zaś nabożeństwa rozwarły się tużmany złości i niezgody miejscowej — najciężsi wrógowie zbliżyli się do siebie z wyciągniętą dłoń, rucali się sobie w objęcia od dawna zwaśnione rodziny; a dziedziczna pomiędzy kilku domami nienawiść zakończył — braterski pocałunek.

Nazajutrz przystąpiła nieprzebrana ilość osób do komunii św. podczas gdy krzyżem leżąc, modlił się za nich ksiądz Roberto.

W kilka dni potem, ujął on na nowo kij pielgrzymi, by nieść dalej słowa zgody i przebaczenia, a wzięczny Tyrol śle za nim życzenia, aby wszędzie jak tu, staraniami jego Bóg błogosławił, jednając bratnie właśnie — jednem tchnieniem łaski i miłości.

